

## „KU RZECZOM NOWYM NASZYCH CZASÓW” INSPIRACJE JANA PAWŁA II DLA WSPÓŁCZESNOŚCI.

### DYSKUSJA PANELOWA

Dnia 30 marca 2006 roku w gmachu Instytutu Pedagogiczno-Językowego PWSZ w Elblągu odbyła się konferencja naukowa zorganizowana przez środowisko akademickie czterech wyższych uczelni miasta Elbląga. Konferencję otworzył i zamknął prof. dr hab. inż. Zbigniew Walczyk — rektor PWSZ w Elblągu, a poprowadził ks. dr Grzegorz Puchalski — rektor Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Elbląskiej w Elblągu.

Reprezentując właściwe sobie środowiska oraz podejmując specjalistyczną problematykę referaty na temat: *Wzbudzić ducha w maszynie* wygłosili: prof. dr hab. inż. Zbigniew Walczyk — rektor PWSZ w Elblągu oraz reprezentujący środowisko PWSZ, dr Stefan Sokołowski.

Ks. dr Józef Kloch — rzecznik Konferencji Episkopatu Polski wygłosił referat na temat: *Wyłynąć na głębie. Stosowanie technologii informatycznych w Kościele według Jana Pawła II*. Dr Jacek Berliński z Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej w Elblągu zaprezentował temat: *Inżynieria komórkowa, klonowanie — szanse i zagrożenia dla sumienia lekarza XXI wieku*, a ks. dr hab. Marian Machinek, prof. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie temat: *Spór o człowieka w tle osiągnięć inżynierii genetycznej*.

W kolejnym bloku, prof. zw. dr hab. inż. Ryszard Źróbek reprezentujący UWM oraz Wyższą Szkołę im. Bogdana Jańskiego, Oddział Zamiejskowy w Elblągu, przedstawił referat na temat: *Stan i perspektywy gospodarowania przestrzenią*, a serię wykładów zakończył ks. dr hab. Jerzy Gocko, prof. KUL, tematem: *O ludzkie oblicze ekonomii. Jan Paweł II wobec współczesnych problemów gospodarczych*. Konferencję naukową dopełniono dyskusją panelową prowadzoną przez ks. dra Stefana Ewertowskiego, wykładowcę w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Elbląskiej w Elblągu oraz na Wydziale Teologii UWM w Olsztynie.

## DYSKUSJA PANELOWA

**Ks. dr Stefan Ewertowski — moderator:**

Na samym wstępie chciałbym się odwołać do przesłania, które Jan Paweł II zostawił nam w 1997 r. Podczas pobytu na Uniwersytecie Jagiellońskim, papież mówił wówczas, że powołaniem każdego uniwersytetu, możemy więc przyjąć, że i każdego środowiska akademickiego, jest służba prawdzie. Dokonuje się to na drodze *postugi myślenia* oraz wypełnienia przez ludzi nauki funkcją *sumienia krytycznego*.

W tej chwili, chcąc dyskutować o tak różnorodnych zagadnieniach, siłą rzeczy musimy przejść na płaszczyznę myślenia interdyscyplinarnego. Możemy założyć pewną solidarność i zbieżność nauk w tym, co dotyczy prawdy o człowieku.

W tej chwili już przechodzę powoli do swego pytania. Proszę państwa, przede wszystkim zwracam się do prelegentów — czy to nie jest tak, że nasze myślenie nie nadąza, że spóźnia się za przemianami, jakie następują, i to nie wbrew woli człowieka, gdyż to człowiek jest twórcą tych przemian wywołując je swymi osiągnięciami? Czy jest tak, że działanie wyprzedza nasze myślenie? Ale, żeby to jeszcze bardziej ukonkretnić; rzeczy nowe naszych czasów to technologie informatyczne i produkcyjne, systemy ekonomiczne, które pod każdym względem wpływają na nasze myślenie i nasze dążenia. Czy jednak nie jest to nieuświadomiona wiara złudnego wyzwolenia? Czy pośród *rzeczy nowych naszych czasów* nowością nie jest, aby ubóstwo myślenia? Czy jest tak, jakby powiedział Martin Heidegger, że człowiek dzisiejszy ucieka przed myśleniem, chociaż będzie twierdził, że nigdy wcześniej działania planowe nie były tak rozległe, analizy tak rozmaite, badania prowadzone z takim zapałem? Według Heideggera prawomocne są dwa rodzaje myślenia. Myśl rachująca (tu mamy skojarzenie z matematyką) i kontemplacyjny namysł. Co my na to? Proszę bardzo, kto chciałby się ustosunkować? Przypuszczam, że mogą być pewne spory czy kontrowersje: czy nie grozi nam ubóstwo myślenia wbrew osiągnięciom, jakie mamy, właśnie *nowe rzeczy naszych czasów*?

**Prof. dr hab. inż. Zbigniew Walczyk:**

Rzeczywiście pytanie jest bardzo obszerne i bardzo trudno jest na nie jednoznacznie odpowiedzieć. Ja osobiście aż takiego wielkiego zagrożenia nie widzę. Potrafimy stawiać bardzo śmiało prognozy. Potrafimy formułować myśli, które wybiegają niesamowicie daleko. Prognozy mają to do siebie, że bardzo często się nie sprawdzają. Historia zna wiele prognoz, które dzisiaj wzbudzą tylko śmiech (np. rozwój transportu konnego — dzisiaj tych koni powinno być tyle, że trzeba by było ze dwie nowe planety jeszcze zasiedlić, żeby tam uprawiać trawę, bo inaczej by się to nie wyżywiło). Są przesłanki prognoz, które są fałszywe na samym starcie. Ale z drugiej strony, proszę zwrócić uwagę, że część tych prognoz sprawdza się — i tu takiego problemu nie ma. Natomiast można by się zastanawiać, czy tu nie jest problem ciasności prognozy. I bardzo duży nacisk położyłbym na to zagadnienie.

**Ks. S.E.:**

Ale to jest na razie myślenie w ramach rachunku, szacunku, mierzenia, prognozowania. Na czym powinno polegać nasze myślenie nad *rzeczami nowymi w naszych czasach*?

**Ks. prof. dr hab. Marian Machinek:**

(...) Wydaje mi się, że to myślenie, to nadążanie myślenia za rozwojem nauki, techniki itd. wynikało z tych wszystkich trzech dyskusji, przedstawień panelowych. Wszędzie gdzieś tam pamiętamy o tych zagrożeniach, mówimy o nich. Tylko to, że my to artykułujemy, napiszemy setki książek na temat etyki, żebyśmy pamiętali, że to człowiek itd., póki to się nie przełoży na prawo, na to, co jest namacalne, na to co będzie wpływać na te przyszłe pokolenia, to nie jest takim konkretem. I wtedy tu nie nadążamy. Dla mnie jest większą przepaścią ta między etyką a zastosowaniem jej w rzeczywistości, niż między samym myśleniem a rozwojem.

**Ks. S.E.:**

Patrząc na kulturę współczesną, to ona będzie tworzyła prawa w myśl paradygmatu, co nam się opłaca, co jest ekonomiczne. I tutaj jest takie pytanie. Idąc śladami np. Zygmunta Baumanna należy powiedzieć, że wszelkie przemiany kosztują. Nie chodzi o pieniądze. Stawką są ludzie, ofiary nowoczesności, wypchnięci na margines życia. Na jakie ofiary w procesie przemian społecznych, wysoko zaawansowanych technologii produkcji, informacji, utylizacji można by powiedzieć ludzi wobec tych bezwzględnych mechanizmów postępu możemy sobie pozwolić, pozostając w paradygmacie myślenia kartezyjskiego?

**Ks. prof. dr hab. Jerzy Gocko:**

Może nie do tego pytania się ustosunkuję, ale do kilku poprzednio postawionych. Bo wydaje mi się, że jakby jedna z możliwych odpowiedzi na te dylematy, które ksiądz prowadzący postawił jest spór o człowieka. Spór o człowieka, który się toczy właśnie w świecie, który toczy się między przedstawicielami różnych dyscyplin nauk i innymi, którzy snują tego typu refleksje. Jan Paweł II w jednym ze swoich przemówień powiedział, że jakby największym dramatem czasów współczesnych jest wielki kryzys koncepcji człowieka. I myślę, że tutaj jest też odpowiedź na szereg problemów, dylematów właśnie postawionych w pierwszej części naszej dyskusji panelowej. Tutaj wydaje mi się, że jakby niebezpieczeństwo jest takie, że kiedy weźmiemy pod uwagę wielką specjalizację, która charakteryzuje poszczególne dyscypliny naukowe, rzeczywiście uznając ich kompetencje w zrozumieniu tego, kim jest człowiek, niebezpieczeństwo polega właśnie na tym, że pewnego rodzaju aspektywne ujęcie człowieka właściwe dla danej nauki, poprzez to ujęcie próbuje się opisać całego. Całego człowieka. To właściwie

powoduje różnego rodzaju redukcjonizmy. Było pytanie o tą otwartość na tajemnice. Myślę, że w tej otwartości na tajemnicę jest również zawarty postulat o otwartość na wyniki innych nauk opisujących człowieka. I myślę, że dopiero tego typu spojrzenie integralne na człowieka z uwzględnieniem własnych ograniczeń, ale też z uwzględnieniem tego, że być może inne nauki też mają coś ważnego w tym aspekcie do powiedzenia, umożliwi przede wszystkim ten wzajemny dialog a z drugiej strony umożliwi też zapostulowane w naszej dyskusji otwarcie na wymiar etyczny. Uzgodnienie tego, kim jest człowiek, pozwoli nam też odpowiedzieć na inne pytania: czy jest coś takiego jak obiektywne dobro? Dobro, które będzie przekraczać kalkulacje ekonomiczne czy kalkulacje utylitarystyczne. Jeżeli będzie odpowiedź pozytywna na tak sformułowane pytania, wydaje mi się, że wtedy postulat refleksji etycznej będzie zrozumiały. A jeśli nie potrafimy określić, co to jest człowiek, czym jest dobro człowieka, wtedy rzeczywiście refleksja etyczna jest poddawana krytyce, jest uważana jako pewnego rodzaju ideologizacja nauki.

**Dr Stefan Sokołowski:**

Ja bym chciał jeszcze do tej refleksji Baumanna. Tak sobie pomyślałem, że oczywiście są ludzie, których rozwój nauki pozostawia gdzieś tak na boku. Ale jeśli porównamy to z tym, jak to się normalnie działo, z jakich powodów ludzie dawniej zostawiani byli na poboczu i nikt się nimi nie przejmował, to wydaje mi się, że nie wypadamy tak strasznie źle. W tej chwili nauka ma bardzo wiele dziedzin, które są bardzo demokratyczne, np. dotyczy to informatyki; podobnie szybkie rozpowszechnienie owoców nauki w społeczeństwie to chyba się jeszcze do tej pory nie zdarzyło wcześniej w historii. To samo chyba można powiedzieć o motoryzacji. W każdym razie motoryzacja ma całą masę wad i ja w ogóle nie lubię samochodów, ale nie mogę odmówić tego jednego — że to jest demokratyczne, to jest stosunkowo demokratyczne. W związku z tym kryterium Baumanna, jeśli pytamy o etyczność nauki, spełniamy w dość dużym stopniu. Tak mi się wydaje.

**Ks. prof. M.M.:**

Może znowu takie zaproszenie do autodyskusji akurat z tym głosem: czy niezbyt totalnie patrzymy na ludzkość? W takim rachunku, jaki pan profesor postawił. To jest pewien rachunek; kiedyś były straty, jest jakaś część poza marginesem. Dzisiaj też są straty. Ta część jest może nie gorsza, więc w zasadzie jest O.K. Myślę, że etyka powinna zupełnie inaczej patrzeć. Etyka powinna patrzeć na straty ludzkości od strony pojedynczej osoby. To nie znaczy oczywiście, że mamy tutaj na tyle prymat jednostki nad społecznością, że tylko jej dobro się liczy. To nie o to chodzi. Natomiast wydaje mi się, że o postawienie czegoś takiego jak dobro ludzkości, albo rozwój jako kryterium nadrzędnego i wtedy powiedzenie, że pod kreską pozostały jakieś tam jednostki (to nie są pojedyncze jednostki, to się liczy w jakichś wielkich liczbach, ale one są gdzieś w jakichś ramach). Nie wiem, czy takie podejście nie jest, mimo że wydaje się być demokratyczne, nie jest w sumie totalitarne?

**Ks. S.E.:**

Czy ten totalitaryzm przejawiałby się w standaryzacji, specjalizacji, synchronizacji, koncentracji, maksymalizacji, centralizacji, jak to ujmuje A. Toffler w *Trzeciej fali*? Gdzie już człowiek jako indywidualny podmiot nie będzie miał nic do powiedzenia, jakkolwiek będzie krzychał o autentyczność i prawie do swojej ekspresji przeżyć?

**Prof. zw. dr hab. inż. Ryszard Źróbek:**

Nawiążę do pewnych tez, które przedstawiłem w swoim wystąpieniu, co do spodziewanej przyszłości. Otóż, ksiądz zwrócił uwagę na pewne negatywne aspekty, które na pewno mają miejsce, przewijają się zarówno w rozwoju jak i też bezpośrednich relacjach między uczonymi, ale też i między poszczególnymi grupami społecznymi. Ale proszę zwrócić uwagę, to była dosyć śmiała teza, którą dzisiaj wygłosiłem. Zwracam uwagę, że doszliśmy do pewnej bariery i ten rozwój dalej nie jest już, w jaki sposób możliwy. Być może i ja coraz bardziej się ku temu przychyliam, trzeba będzie świadomie zrezygnować z pewnych aspektów tego rozwoju w przyszłości. W zasadzie już zaczynamy rezygnować, nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy. Przecież sami już narzucamy sobie pewne ograniczenia. Niekoniecznie muszą one wynikać z działania globalnego. My wewnętrznie to czujemy. I drugi aspekt, też nawiązujący do poprzednich wypowiedzi, który dla mnie jest oczywisty, ale bardzo ważny. Otóż, dzisiaj uczonej pracujący nad jakimś zagadnieniem nie może zamykać się od osiągnięć innych dziedzin nauki, nie może być daleko, odsunąć się, nie może uważać, że tylko to, nad czym pracuje jest najważniejsze na świecie i najważniejsze dla niego. Ja od dawna wołam o humanizację uczelni technicznych, o wprowadzenie przedmiotów humanistycznych. To jest niezwykle potrzebne, tu nie możemy wychować, że tak powiem, czystego technika. A jeżeli to jeszcze będzie specjalista od gospodarowania przestrzenią, to przecież on tam te wszystkie aspekty humanistyczne, etyczne, sprawiedliwości społecznej, on się z tym będzie spotykał bezpośrednio.

**Ks. S.E.:**

Pan profesor Źróbek właśnie jako ekonomista apeluje o humanizację kształcenia. To jest konieczność i w jakimś sensie my tutaj występujemy jako ci, którzy z różnych dziedzin wymieniają swoje doświadczenia i to jest chyba ta dyskusja interdyscyplinarna.

**Prof. Z.W.:**

Do ostatniego akapitu wypowiedzi pana profesora — mi się wydaje, że tak jak humanizacja, której jesteśmy świadomi i którą tutaj w naszej uczelni próbujemy wprowadzić, humanizacja kierunków ścisłych, to ja bym apelował o pewne nauki ściśle wśród humanistów. Okazuje się, że matematyka, fizyka jest też kulturą, jest fragmentem naszej kultury. I proszę zwrócić uwagę, pozwolę sobie na taką dygresję historyczną. Z powodu historii Polski, która przebiegała tak a nie inaczej, z powodu utraty niepodległości na 123 lata, nasz przekaz historyczny jest przekazem romantycznym i przekazem patriotycznym. I w tym przekazie utracono wiele informacji o osiągnięciach myśli technicznej i myśli ekonomicznej, która była znakomita. Jakoś to chyba przeszło, tak troszeczkę na zasadzie bezwładności nawet do dzisiaj. Mamy właśnie taka dysproporcję. I w tej chwili, nie wiem czy państwo wiecie, jest już decyzja, że wreszcie matematyka będzie obowiązkowym przedmiotem na maturze.

**Ks. S.E.:**

To jest zadziwiające, jak ludzie nauk ścisłych, przyrodniczych są w stanie łatwo przyjąć *a priori* coś takiego jak matematykę, natomiast nie przyjmą innego rodzaju myślenia, które często też jest *a priori*. To jest tylko taka dygresja. Natomiast chciałbym tu wspomnieć w tej chwili Stanisława Lema, który zmarł w tych dniach. On to w jednej ze swoich powieści *science-fiction* używa takiego kryterium na oznaczenie tego, kiedy to jest maszyna, a kiedy jest to człowiek. Między innymi pada tam pytanie testujące o to, „czy wierzysz w Boga”? Ale wiemy, że również takie pytanie można w maszynie zaprogramować. Ja tu pozwolę sobie postawić jeszcze jedno pytanie. Mianowicie, czego my, chrześcijanie możemy się spodziewać, mając udział w procesie postępu? Czy nie odczuwamy pewnego napięcia, jakie jawi się na polu konfrontacji religii, sztuki, filozofii a światem technologicznego sprzętu? Czy nie powinniśmy być otwarci na to, co zawsze nowe? Otwarci na to, co zawsze zaskakuje, zawsze większe niż nasze przewidywania? A nawet przyjąć cierpienie, ponieważ czeka nas przyszła chwała, która ma się w nas objawić. Pytając słowami H.U. von Balthasara: czy też chodzi tu o proces kosmologiczny lub pneumatologiczny, w którym duch ludzkości przebija się ze stanu wyobcowania do stanu sobie właściwego? Jesteśmy w gronie chrześcijan, może na takie pytanie poprosiłbym o odpowiedź.

**Ks. dr Józef Kloch:**

Otóż ja wykładam filozofię nauki i rzecz w tym, że jednym z problemów jest nauka a teologia. Nauka mówiąc, mam na myśli nauki przyrodniczo-matematyczne a teologia. Kiedyś istniał taki pogląd, że Kościół i nauka to jest coś kompletnie innego. Kościół jest przeciwny nauce, a nauka nie ma nic do roboty w teologii i odwrotnie. Dzisiaj właśnie pod wpływem nauczania m.in. Jana Pawła II wiemy, że te dziedziny mają sobie dużo do powiedzenia. Czyli nauka może oczyścić teologię

w pewnych aspektach, np. budując obraz świata, mam tu na myśli kosmologię. Ale również i teologia ma sporo do powiedzenia naukom przyrodniczo-matematycznym, żeby one nie absolutyzowały swojej wiedzy i były w pewnych momentach bardziej pokorne, uznawały, że nie wszystko wiedzą. Wobec tego, jeżeli chcemy zapytać, czy chrześcijaństwo a nauka mają sobie coś do powiedzenia, to odpowiedź jest twierdząca. I tak jak są potrzebne te elementy etyczne w nauce, tak i powinni się teologowie uczyć pewnych kwestii związanych z naukami przyrodniczo-matematycznymi. Po to m.in. żeby umieli się dogadać, żeby był wspólny język. Przypomnę jedną postać nam dziś współczesną — ks. prof. Michał Heller, kosmolog i teolog, fizyk, relatywista i człowiek, który zajmuje się właśnie zagadnieniami nauka a teologia. A skąd się wzięło u niego to zainteresowanie? A stąd, że jego ojciec Kazimierz Heller, budowniczy zakładów azotowych przed wojną w ramach COP-u w Tarnowie, studiował był nie tylko we Lwowie, ale i w Wiedniu. W Wiedniu był wówczas, kiedy było tam Koło Wiedeńskie. Oni byli z założenia antyreligijni. Kazimierz Heller, który był człowiekiem bardzo religijnym mówił swojemu synowi Michałowi tak (jak się okazało, że on poszedł do seminarium): Michał, ty musisz uczyć się fizyki i ty musisz być duszpasterzem wśród fizyków, techników, bo musicie mówić tym samym językiem. No i w ten sposób mamy ks. prof. Michała Hellera.

**Ks. S.E.:**

Dziękuję, czy któryś z prelegentów chciałby jeszcze coś dodać?

**Ks. prof. M.M.:**

Pytanie padło o tę relację. Ja chyba jestem niepoprawnym optymistą, ale w tej dziedzinie też sądzę, że ten obustronny związek wiary religijnej i ścisłej argumentacji naukowej jest nie tylko postulatem, ale on się w pewnym stopniu dokonuje. Oczywiście, ma to swoje bóle rodzenia, niemalże czasami cesarskie cięcia są, ale mimo wszystko. I tutaj z jednej strony właśnie ścisła argumentacja naukowa stawia teologa na baczność i sprawia, że dostaje się w taki oświeceniowy piec utrapienia niemalże. I musi oplukać swoją argumentację i to bardzo dobrze. Z drugiej strony myślę, że jest bardzo wielu przedstawicieli nauk empirycznych, którzy uprawiając ściśle swoją naukę, jednocześnie są w stanie pozostawić otwartym pytanie o transcendencję. I w zasadzie w ramach swoich narzędzi tylko tyle mogą, jeżeli są uczciwi. Tylko tyle mogą. Ale jest to coś bardzo ważnego, bo tutaj dochodzimy do tego pojęcia tajemnicy, tzn. powiedzenia, że człowiek jest nie tylko produktem genów, że mózg ludzki nie jest tylko pewnym specyficznym urządzeniem do przetwarzania danych. I w zasadzie to jest punktem, w którym się spotykamy. W momencie, kiedy teologia wsadzi nauki empiryczne do piekła, a nauki empiryczne powiedzą, że teologia jest w zasadzie szarlatanerią, tzn. że pewna perwersja umysłu, która zajmuje się nie tylko rzeczami niepotrzebnymi, ale rzeczami zupełnie dołączającymi człowieka. Wtedy oczywiście tworzymy barykady, wytaczamy armaty i palimy z wszystkich luf na siebie. To jest jasne. Ale myślę, że

współczesność nam mówi i podaje wiele przykładów takiego dialogu. Jeszcze jedna myśl — myślę, że osoba, wokół której się dzisiaj zebraliśmy i Jej działalność, działalność Ojca Świętego w zakresie powoływania struktur takich jak Papieska Akademia Nauk, do której nie należą teologowie, tylko umysły z całego świata, przedstawiciele nauk empirycznych, jak również inne grupy, których zadaniem jest tylko jedno — żeby badać, żeby wymieniać pewną wiedzę. To chyba świadczy o tym, że mój optymizm w tej dziedzinie jest w pełni uzasadniony.

### **Ks. prof. J.G.:**

Chciałbym zwrócić uwagę na pewnego rodzaju tendencję myślową, która być może pojawiła się dzisiaj gdzieś, między wierszami. Mianowicie, tendencję odpersonalizowania samej nauki, jakby nauka dokonywała się gdzieś w chmurach, jakby coś, co nie dotyczy człowieka. Padł taki dylemat: jeśli ja nie podejmę pewnych eksperymentów, to podejmie je ktoś inny. Czyli jakby gdzieś tam się w tle jawi jakiś determinizm, może społeczny, może dziejowy. Jakiś taki determinizm powiedziałbym pozytywistyczny czy naukowy. Ja, jako etyk, ciągle będę starał się podkreślać to, że uprawianie nauki, bycie podmiotem czy sprawcą różnego rodzaju procesów dotyczących rozwoju człowieka czy innych zjawisk, nie odbywa się poza człowiekiem. Zawsze w którymś miejscu pojawia się człowiek. Człowiek, który ponosi za swoją działalność konkretną odpowiedzialność moralną. Myślę, że tu jest jądro, wokół którego można rozpoczynać dialog między teologią, etyką a między nauką. Jeśli uświadomimy sobie, że podmiotem za nauką, za postępem, za rozwojem, w różnym zakresie odpowiedzialności, ale zawsze stoi człowiek. I myślę, że to jest wspólny mianownik. To dobro człowieka, które ciągle się w nauczaniu papieża pojawiało. To taki apel żeby nie dać się zdeterminować, żeby nie poddawać się determinizmom również w zakresie nauki.

### **Prof. Z.W.:**

Teologowie powinni się uczyć, powinni poznać osiągnięcia nauk po to, żeby się otwierały płaszczyzny do dialogu. Ale chyba nie chodzi o to, że te płaszczyzny mają być płaszczyznami do nawracania. Natomiast pamiętam, podczas spotkania z Janem Pawłem II w Toruniu, które się odbyło, papież bardzo wyraźnie był przekonany, że nauka jako taka, posiadanie coraz większego zrozumienia rzeczywistości itd., że ona nie będzie wypierała wiary, ale będzie ją umacniała. Takie było przeświadczenie Jana Pawła II wypowiedziane do nas.

### **Ks. S.E.:**

Jak najbardziej zgodziłbym się z tą wypowiedzią, przy takim założeniu, że jesteśmy zdolni przejść z myślenia matematycznego do zdziwienia się choćby nawet samym człowiekiem, jego bytem, jego zdolnościami. Zdziwieniem się i otwarciem się na jego tajemnicę. Niektórzy mówią właśnie o tym, co jest



powodem rozwoju rzeczy nowych. Nie tak dawno, dwa dni temu wskazywano mi na fakt, że takim osiągnięciem, które pchnęło naukę do rozwoju, było wynalezienie okularów. Bo wielu ludzi starszych albo ci, którzy nie mogliby, to jednak dzięki uzbrojeniu wzroku mogą mieć udział w nauce i badaniach. Proszę państwa, teraz przychodzi czas na to, żebyśmy dali satysfakcję i żebyśmy mogli zadać pytanie sami.

### **Stanisław Modrzewski — głos z sali:**

Z dyskusji panelowej a także z wykładów, które usłyszałem dzisiaj, zauważyłem, że przebija się taki wątek jakby na marginesie, na obrzeżach tych wykładów. Mianowicie, problem metaforyzacji języka, kiedy mówi się o nauce. Między tymi dwoma sposobami myślenia, które książd prowadzący chciał wspomnieć, czyli rachunkowym i kontemplacyjnym, chyba jeszcze jest takie myślenie metaforyczne, które jest myśleniem niosącym pewne zagrożenia. I wydaje mi się, że na tym poziomie myślenia metaforycznego, czyli mówienia metaforycznego o nauce odbywa się jakaś walka o koncepcję człowieka. Otóż, kiedy się mówi, że to „dziecko z próbówki”, to jest metafora. To nie jest rzeczywistość. Kiedy mówi się, że przez pewne działania na genach można utworzyć nieśmiertelność, nieumieralność, to także jest metafora. To nie jest nieśmiertelność w sensie chrześcijańskim, tzn. życia wiecznego z Bogiem czy w Bogu. Także stworzenie człowieka, czy kreacja człowieka to jest metafora, to nie jest rzeczywistość w sensie chrześcijańskim stworzenia, *ex nihilo*, stworzenia jakby źródłem życia. Otóż, kiedy w ten sposób metaforyczny się to tworzy, to wówczas mamy koncepcję człowieka, nad którym panują „stwórcy” ludzie, otwierają przed nim perspektywę naturalnej nieśmiertelności. I to jest koncepcja bardzo fałszywa. I pewne zagrożenia, jakie płyną z nauki są trudne i oczywiste, ale także płyną zagrożenia ze sposobu mówienia, czy z pewnej ideologii, aksjologii, która jest ukryta w owych roszczeniowych metaforach naukowców mówiących o swoich osiągnięciach.

### **Prof. Z.W.:**

Chciałbym zwrócić uwagę, że po pierwsze, nasze tutaj wystąpienia były wystąpieniami skrótowymi i można by powiedzieć popularnonaukowymi, w związku z tym faktycznie niektóre sformułowania były sformułowaniami nadmiernymi i jak pan to ocenia metaforycznymi. Ale ja powiem tak: mi się wydaje, że my prawie zawsze mówimy metaforą. Mówimy. Bo nieskończenie ciągła rzeczywistość musi być pokawałkowana stwierdzeniami. Musimy zastosować określone wypowiedzi i to zawsze musi być dyskretyzacja czegoś, co jest ciągłe. Myślimy w sposób ciągły najprawdopodobniej. Na pewno dziecko w swoim rozwoju, nim zacznie mówić, ono chyba ma myślenie ciągłe. W momencie, kiedy zaczyna mówić następuje dyskretyzacja przestrzeni, w której funkcjonuje, ono musi pokazywać. No i wtedy się pojawiają właśnie takie stwierdzenia, które albo są metaforami, albo mają cechy metafory. Inaczej najprawdopodobniej nie potrafimy się wypowiedzieć. Niektóre dziedziny nauki mogą bardzo precyzyjnie, myślę, że do tych należy

matematyka, bardzo precyzyjnie muszą być tu określone kategorie itd. i wtedy być może, że tej metafory prawie, że nie ma.

### **Prof. R.Ż.:**

Dwa słowa, może troszkę ogólniej. Otóż, jest to normalne, że poszczególne grupy naukowców wyrabiają swój własny język. Gdybyśmy dzisiaj się znaleźli na zjeździe matematyków, gdzie jest mowa o teorii zbiorów rozmytych albo teorii zbiorów przybliżonych, zapewniam, że prawie nic byśmy z tego nie zrozumieli. Język specyficzny. Z topologii np. jest takie pojęcie i takie stwierdzenie: teoria rączek rozpiętych na kuli. Nam się to wydaje śmieszne, ale tam to jest bardzo poważna teoria, ona pozwala przejść z przestrzeni jednego wymiaru do przestrzeni innego wymiaru. Oczywiście symbolicznie, matematycznie, geometrycznie itd. Także zwracam uwagę, że język ma ułatwiać. Ważne jest natomiast, ważne jest to wyjście z tego hermetyzmu na zewnątrz. Tak jak w tym systemie pokazałem miejsce i rolę tego użytkownika. To jest bardzo ważne, żebyśmy tam już używali tego języka, który jest jednoznaczny. I tu jest rzeczywiście problem i z tym się zgadzam.

### **Ks. prof. M.M.:**

Ja zrozumiałem to, co pan powiedział jako pewien postulat aksjologicznej neutralności, jeżeli chodzi o pojęcia. Do pewnego stopnia tak, na pewno, a przynajmniej trzeba sobie zdawać sprawę albo zdać sprawę swojemu rozmówcy z wartościujących pojęć, w odróżnieniu do opisujących. Tylko, czy we wszystkich przypadkach to jest możliwe? Np. pojęcie *człowiek*. Owszem, możemy użyć go technicznie, opisująco: człowiek to będzie pewna abstrakcja typu dwie nogi, dwie ręce, głowa, tułów, no tak. Jeżeli amputujemy mu poszczególne części i będzie jeszcze żył, czy to już nie człowiek? Człowiek jest pojęciem wartościującym. Nie potrafimy inaczej. I oczywiście, jeśli zadamy pytanie, od kiedy człowiek albo, do kiedy człowiek, to się tego języka nie wystrzeżemy. I to na ogół po obu stronach barykady. Mamy tutaj pewien problem rzeczywistości, ponieważ jeżeli w ogóle wyamputujemy kwestię aksjologii z opisu rzeczywistości (możemy tak zrobić, umawiając się, że nasze pojęcia są tylko opisujące), czy możemy adekwatnie opisać rzeczywistość człowieka? Czy to będzie jeszcze ludzka rzeczywistość? I ja mam tutaj wątpliwości.

### **Ks. S.E.:**

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze są jakieś pytania? Bardzo proszę. Wchodząc w tę dyskusję przecież wiemy dokładnie, że nawet w naukach ścisłych język nie jest neutralny. To był postulat Koła Wiedeńskiego, żeby sprowadzić wszystko do zdań protokolarnych a potem to sprawdzić empirycznie, zaprawić logiką i to będzie wiedza pełna, sprawdzona, niepowątpiewalna. Ale przecież wiemy, że pewnym

danym logicznym trzeba przyporządkować pewną rzeczywistość. I tu jest zagadnienie w ogóle poznania. Ale to jest szerszy problem — kiedy my docieramy do wiedzy pewnej, prawdziwej, kiedy jesteśmy blisko rzeczywistości i rzeczywistość wyznacza nam nasze myślenie.

Szansa jest jeszcze zadania pytania, bardzo proszę.

Jeżeli nie, to będziemy powoli zmierzać do zakończenia. Czy prelegenci chcieliby jeszcze ostatnie słowo, czy już jesteśmy tak zmęczeni? Zanim przekażę mikrofon panu rektorowi prof. Z. Walczykowi, pragnę podziękować za udział w tym panelu, myślę, że w jakiś sposób pojęliśmy właśnie tę *postugę myślenia* i *funkcję sumienia krytycznego*. Trudno sobie wyobrazić człowieka bez tych dwóch elementów. Mam też nadzieję, że w sposób godny w społeczności akademickiej Elbląga podjęliśmy testament Jana Pawła II, ożywiliśmy pamięć o jego nauczaniu oraz podjęliśmy wyzwanie wobec problemów *rzeczy nowych naszych czasów*. Bardzo serdecznie dziękuję.